

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośzeniem
do domów: rocznie 5 rb.,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petittem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 15

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna Hieronima Łopacińskiego.
Otwarta od 10 rano do 2 po południu i od 6
do 9 wieczorem. Ulica Jezuicka, gmach po-Dominikański.

Czytelnia społeczna. Otwarta od 9 rano do 9
wieczorem. Ulica Królewska № 200^{1/2}. Wejście
jednorazowo 2 kop. miesięcznie 15 kop.

Lubelskie Tow. szerzenia oświaty „Światło“.
Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 po południu i
od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedm.
№ 60, w redakcji „Kurjera“.

Upadek Juan-Szikaja.

Odrodzenie Wschodu—inauguracja nowych rządów przedstawicielskich w Turcji, w Persji i w Chinach—jest bezsprzecznie wypadkiem dziejowym olbrzymiej wagi. Bez przesady rzecz można, że rok 1905-ty (koniec wojny rosyjsko-japońskiej: pokój Portsmouth'ski) w którym się zaznacza ów ruch reformacyjny wśród ludów azjatyckich, stanowi datę równie ważną, jak rok 1648 (koniec wojny trzydziestoletniej) albo 1789, rok Wielkiej Rewolucji.

Dla Rosji i przyłączonych do niej narodów, wszystkie perypetie tej natężonej walki o wolność i postęp na Wschodzie bliższym i dalszym—mają wyjątkowe znaczenie. Jeżeli sprawa Postępu zwycięży—wówczas potężny prąd wolności, rozlewając się dokoła jej granic od Bessarabji do Mandżurji—poruszy, popchnie zamąci bagno rosyjskiego życia; będzie ono musiało przybrać formę bardziej odpowiednią duchowi czasu, jakkolwiek wszyscy kustorze przeszłości, wszystkie ciemne duchy i wszelkie ciemne „sotnie“ natężą siłę, aby do tego nie dopuścić.

Jeżeli zaś po krótkim okresie entuzjazmu zasób energii twórczej na wchodzie zostanie wyczerpany lub złamany—wywrze to niewątpliwie wpływ na życie rosyjskie w kierunku utrzymania i bodaj silniejszego zaakcentowania obecnego status quo.

Opinia polska zdaje się pojmować instynktem wagę dalekich wydarzeń w Persji, w Turcji i w Chinach. Zwłaszcza opinia postępową, czujnie nasłuchującą tętna ogólnoswiatowego życia, wykazała zrozumienie chwili. Tym nie mniej jednak wiadomości czerpane ze źródeł z natury rzeczy skąpych i niedostatecznych, a zwłaszcza depesze Ag. Pet.—grzeszą niedokładnością.

Naogół jednak odrodzenie Wschodu w kolejnych swych fazach odbija się na szpaltach naszych gazet w pewnej dostatecznej mierze. Widzieliśmy zupełny tryumf Młod-

dej Turcji, która rozsądnie i umiejętnie obeszła wszystkie stawiane przed nią szkopy. Widzimy zmaganie się rozpaczliwe Persji z niesumienną kliką dworską, wspartą o garść najemnego żołdactwa. Wreszcie z daleka, po przez niezmierzone równiny, dochodzą do nas echa reformy chińskiej, szybkim postępującą krokiem pomimo ogrom Niebieskiego Państwa i różnorodność jego mieszkańców.

Imię Juan-Szikaja kojarzy się ściśle z chińską reformą konstytucyjną. To też gdy niedawno ogłoszono edykt odwołujący Juan-Szikaja z zajmowanych dotychczas stanowisk—zrozumiano to powszechnie, jako zwycięstwo reakcji.

Istotnie. Reakcja wyteża wszystkie siły, by zachować zagrożone placówki. Reakcja mongolska broni się przed chińskim postępem. Jakkolwiek dziwnie brzmi ta formuła—jest ona prawdziwą.

Przyłowiowa nieruchomość Chin już nie istnieje. Rasa chińska, zbudzona odgłosem zwycięstw pokrewnej Japonji, poczuła się żywotną, potężną i zdolną do czynnego życia. Współczesna technika przemysłu i handlu pociąga ku sobie te niezliczone rzesze pracowite, spokojne, przemysłne i wytrwałe. Chiny mają przyszłość przed sobą, ponieważ stanowią typ narodu wytwórców i handlarzy.

Lecz Chiny nie są wolne. Nie mogą rozporządzać własną przyszłością. Hordy mongolskie, które zalały ten kraj w XVI-ym wieku, dzierżą władzę po dziś dzień. Panująca obecnie dynastia Tatsingów jest rodem zdobywców. Wszystkie konsystujące po miastach oddziały składają się z mongołów; wszyscy wice-królowie należą do rasy mongolskiej.

Rządzająca Rada Państwa składa się z pięciu dygnitarzy, z których Juan-Szikaj i Czang-Czentong są rodowitymi Chińczykami. Z chwilą ustąpienia dzielnego reformatora, pierwiastek mongolski, zachowawczy i zacofany, bierze górę nad pierwiastkiem chińskim, bardziej przemysłnym i zdolniejszym do czynu.

Odtąd ruch konstytucyjny w Państwie Niebieskim skojarzy się ściśle z ruchem antydy nastycznym, który—należy to zauważyć—dotychczas jeszcze nie wygasł i w całej południowej połaci Chin stanowi żywą tradycję. Od 200 lat prowadzą tam czynną agitację mnogie organizacje tajne (komingtag) podobne do Łóż masonskich i mające na celu przywrócenie dawnej chińskiej dynastji Mingów. Pod sztandarem tego kierunku łączą się i grupują zgodnie wszystkie żywioły niezadowolone z rządów mongolskich i łaknące dla kraju lepszej przyszłości; to też z natury rzeczy prąd antydy nastyczny rozrósł się w obszerny pro-

gram reform postępowych. Nawet republikanie, socjaliści i anarchiści—bo i te grupy przyjęły się na gruncie chińskim—rezygnując na razie ze swym pragnieniem maksymalnych, współdziałają czynnie w komingtagach z żywiołami bardziej niż oni umiarkowanymi. Świadczy to pochlebnie o zmyśle politycznym mieszkańców Państwa Niebieskiego, którzy pod tym względem górują bezsprzecznie nad niejednym warcholskim narodem białym.

Dopóki Juan-Szikaj wraz z Czangiem, swym kolegą w Radzie Państwa, pracował nad przeobrażeniem Chin przy zachowaniu obecnej dynastji—zarówno wsteczni mongolowie jak i rewolucjoniści z komingtagu darzyli go równą nienawiścią. Z chwilą, kiedy nie stało Juan-Szikaja—rząd mongolski i opozycja chińska znaleźli się oko w oko. Jedynie tylko szybkie i sprawne reformy mogły uprzędzić starcie nieuniknione, z którego dynastja obecna zwycięsko nie wyjdzie. Lecz, pomijając już niezliczone ofiary i szkody, bez których żadna rewolucja nie może się dokonać—przewrót polityczno-społeczny w państwie tak rozległym i różnorodnym wymaga wielu lat, a nawet wielu pokoleń.

Jedno jest tylko pewnym: pomimo najśroźszych represji i gróźb, ruch konstytucyjny w Chinach na kształt ruszonej lawiny powstrzymać się nie da. Cała elita kraju—uczeni, literaci, kupcy, studenci, oficerowie—wypowiada się bez ogródek za konstytucją; podtrzymuje ją w tym potężna wpływowa prasa oraz rozsypane po całym świecie kolonje.

Leon Gorecki.

Zgon ordynata Adama hr. Krasińskiego.

Wczoraj „Now. Gaz.“ otrzymała depeszę z Ospedaletti, iż przebywający tam od dłuższego czasu na kuracji, ciężko chory, ordynat Adam Krasiński, życie zakończył.

Hr. Adam Krasiński, urodzony d. 22 listopada 1870 r. w Krakowie, wnuk Zygmunta a syn Władysława, skończył gimnazjum w Krakowie, poczem odbywał studia uniwersyteckie w Bonn, na wydziale prawnym we Fryburgu i Heidelbergu. W r. 1898 uzyskał stopień doktora praw na podstawie rozprawy „Geschichtliche Darstellung der Bauern-Verhältnisse in Polen und der wirtschaftsrechtlichen Reformen in ersten Decenium der Regierung Stanislaus Augustus“.

Brał żywy udział w ruchu literackim naszego kraju, jako red. i wyd. „Biblioteki Warszawskiej“, gdzie umieszczał też swoje utwory i gdzie drukował niektóre nieznane utwory Zygmunta Krasińskiego.

Różniąc się zasadniczo z konserwatywnymi poglądami politycznymi zmarłego musimy atoli przy-

znać, że zasłużył sobie na miano prawdziwego obywatela kraju. Nie było takiej instytucji kulturalnej, w którejby hr. Adam Krasieński czynnie i gorliwie nie pracował, szczególnie w ostatnich latach podczas ożywienia się ruchu społecznego u nas. Osobiste stosunki swoje i wpływy zawsze najchętniej poświęcał dla dobra ogólnego. Jedną z najważniejszych jego zasług, — to nieustanna troskliwość o bibliotekę ordynacji. Każdy, kto uciekał się do tej biblioteki, znajdował w niej wszystko, czego potrzebował.

Do ostatniej chwili istnienia „Macierzy” był jednym z jej niestrudzonych pracowników.

Należał też do założycieli „Towarzystwa naukowego”, „Towarzystwa miłośników historii”, „Tow. opieki nad zabytkami przeszłości” (w którym był prezesem). Nadto pracował w wielu innych instytucjach, zawsze z wielkim dla nich pożytkiem. Przed kilku laty nabył „Gazetę Polską” od Jana Gadowskiego, pragnąc ją przeistoczyć na organ formującego się w owym czasie stronnictwa „Spójnia”. Gdy jednak „Spójnia”, która zresztą żadnych nie miała podstaw bytu politycznego, rozchwiała się wkrótce, Adam Krasieński odprzedał gazetę grupie Narodowej Demokracji.

Przywiązany silnie do tradycji rodzinnych, odnawiał pamiętki w Opinogórze, gdzie niedawno wystawił nowy dwór podług modelu, nagrodzonego na konkursie, a w kościele opinogórskim wystawił pomnik dziadkowi swemu, Zygmuntowi, dłużej Romana Lewandowskiego.

Zabiegał gorliwie w ostatnich czasach około organizacji obchodu jubileuszowego Słowackiego, które to zabiegi, jak wiadomo nie uzyskały sankcji władz.

Zmarły odznaczał się charakterem prawym, gorącymi uczuciami obywatelskimi, wielką uczynnością i znacznym darem organizacyjnym we wszystkich sprawach, do których rękę przykładął.

Śmierć jego tworzy poważną lukę w naszym życiu społecznym i kulturalnym.

Cześć pamięci obywatela, szczerze oddanego sprawie publicznej.

Ordynacja hr. Krasieńskich przechodzi wobec bezpotomnego zgonu Adama Krasieńskiego na linię Oboźnięską z Radziejowic, mianowicie na hr. Józefa, żonatego z hr. Stadnicką, i syna jego Edwarda.

Zwłoki zmarłego ordynata Krasieńskiego pochowane będą na razie w San-Remo; następnie przewiezione zostaną do kraju i złożone w grobach rodzinnych w Opinogórze.

Tyle „Nowa Gazeta”.

I my ze swej strony przyłączymy się do ogólnego żalu po tym tak wiele obiecującym człowieku.

Pamiętamy wszyscy jego przemówienie na 1-ym zjeździe Macierzy, przemówienie tak niezależne a pełne godności i szlachetnego porywu.

Pamiętamy, iż to był jeden z niewielu arysto-

kratów naszych, który żył życiem naszym i wśród nas.

Nie należał nigdy do — tych nieobecnych — lub do tych — w Petersburgu. Jakiś szlachetny odblask z wielkiego Zygmunta jaśniał nad jego głową — głową epigona.

„MĘŻCZYZNA I KOBIETA”

odczyt dr. Budzyńskiej-Tylickiej.

Pomimo protestu naszych pań w imię rzekomo zagrożonego domowego ogniska i moralności, a może właśnie z powodu niego — sala higieniczna zapełniła się szczerze na piątkowym odczycie p. Budzyńskiej-Tylickiej. Tak, jak poprzednie odczyty z dziedziny higieny, i ostatni mówił o silnych przekonaniach prelegientki, — o jej dążeniach czystych i zdrowych, jedynie dobro i odrodzenie społeczeństwa mających na celu. Był on też najlepszą odpowiedzią na wszelkie napaści, zwrócone do prelegientki. Tylko osoby, patrzące tendencyjnie przez zabarwione okulary i z zasady nie chcące widzieć tego, co się koło nich dzieje — mogły posądzać ją o jakieś brzydkie i niskie tendencje. Dlaczego jednak nie przyszły osobiście przekonać się o wartości słów mówczyni, a wołały powtarzać za panią matką pacierz? ...Ha, bo to podobno zawsze najłatwiej!...

Słusznie też prelegientka, zaznaczywszy istniejące różnice między płciami, różnice tak fizycznej, jak i psychicznej natury, a powstałe pod wpływem różnych warunków otoczenia i życia społecznego — podkreślała ujemne strony charakteru kobiety, wyrobione tą drogą. A więc bierność, bezkrytyczność, płytkość sądów, próżność i błyskotliwość. Widnieją one na każdym kroku i samej kobiecie przeszkadzają na drodze do wyzwolenia.

Niższość kobiety była dotąd uważana za pewnik, popierany przez zdania znakomitych skądinąd myślicieli. Prelegientka przytacza wiele z nich w rodzaju Reicher'a, „że kobieta nie powinna być ani głupia, ani mądra; ma służyć rodzinie i uszczęśliwiać mężczyzn”. Wogóle zaś nie liczy się ona wcale. Mężczyźni wytwarzają historię, naukę, cywilizację — oni tylko stanowią naród, rząd, państwo, oni mają wszystkie prawa.

Dopiero najnowsi uczeni jak Hawellock, Ellés wprost przeciwne wypowiadają zdania. Widzą nawet w kobiecie niektóre cechy wyższości w samym jej typie przyrodniczym, a także w większej odporności organizmu, mniejszym procencie zbrodni i zwyrodnień niż wśród mężczyzn, a w wyższej natomiast uczuciowości, moralności i wstrzemięźliwości.

To też patrząc na smutne fakty współczesnego zwyrodnienia mężczyzn pod wpływem niewstrzemięźliwego życia i chorób wenerycznych — i przekazywania go potomstwu drogą dziedziczności —

prelegientka przychodzi do przekonania, że zamiast kwestii kobiecej, trzeba by raczej wysunąć kwestię męską...

Właściwie jednak nie będąc ani niższą, ani wyższą od mężczyzny, kobieta jest inną i tę swoją odrębność zachować powinna. Cechy właściwe jej płci, jak łagodność, wrażliwość, obowiązkowość, uczucia macierzyńskie — czynią ją jedyną i niezastąpioną w roli matki, nauczycielki i opiekunki chorych. Zdobywszy wiedzę, potrafi ona pogłębić ją jeszcze, wyzbywając się jednocześnie cech ujemnych, pod wpływem warunków życia przypadkowo nabytych. Wtedy obecność jej zaważy z pewnością na szali ludzkiego postępu i wiele kwestii życiowych zupełnie inaczej rozwiązanych zostanie. Egoizmowi mężczyzny przeciwstawi ona wrodzony sobie altruizm, a pozytywizmowi jego — więcej rozwiniętą wrażliwość i uczuciowość.

Z powodu więcej ograniczonej sfery uczuć i działań, — miłość odgrywa daleko większą rolę w życiu kobiety, niż w życiu mężczyzny. Za dużą — według zdania prelegientki. Z czasem jednak wyrówna się to także, o ile warunki życia kobiety zmieniają się na lepsze.

Stojąc na stanowisku obrony dziecka i widząc całą społeczną doniosłość małżeństwa — domaga się prelegientka, by zasadą jego była miłość, czysta i zdrowa, a nie ta obecnie wykoszlawiona i zwyrodniała. Miłość uwolniona od wszelkiej zależności ekonomicznej kobiety, a oparta na wspólności ideałów i dążeń.

Przypominając czasy przedhistoryczne, kiedy to kobieta była prawdziwą wynalazczynią i twórczynią — nie przypuszcza też prelegientka, by sfera twórczości była przed kobietą zamknięta. Zastrzega się jednak co do dziedziny muzyki, która z powodu jej wielkiej uczuciowości ma być dla kobiety niedostępną. Czy tak jest w istocie — można się jeszcze spierać? Tylko czas i doświadczenie przyszłych pokoleń może dać nam na to odpowiedź.

Współczesna kobieta stoi obecnie na przełomie. Jeszcze skrzepowana dawnymi więzami przyzwyczajęń i ograniczeń a także brakiem wykształcenia — myślą wyrwa się już naprzód. Czuje ona, że dawne formy już się przeżyły, że jej w nich jest ciasno, więc wyteżę swe siły, by nadażyć mężczyźnie, domaga się dla siebie nowych warunków, równych praw. A że życie nie stoi w miejscu, a wciąż idzie — jest nadzieja, że je sobie prędzej lub później zdobędzie.

U nas — kończy prelegientka, gdzie dążenie do wolności i odrodzenia jest tak powszechne, a sił niema za dużo, wyzwolenie kobiety nabiera specjalnego znaczenia. Staje się ono, rzecz można, kwestią narodową.

Garący i żywy okłask był odpowiedzią na odczyt prelegientki. Umiała ona zająć słuchaczy i nie znudzić ich. Szkoda tylko, że publiczność całą godzinę czekać musiała na rozpoczęcie się odczytu.

Słuchaczka.

KONSTANTY RAYSKI.

Stanisław Wyspiański

(Do uczniów w rocznicę śmierci Wyspiańskiego).

XXXVIII.

„A jeśli żywot mej ziemskiej niedoli będzie przedłużon w starość późną, siwą i rosnać duchem Bóg słudze pozwoli i przyjmie pracę wysługi cierpliwej; już serce szczęścia nadmiarem wyzwoli a chwilę śmierci — wyzwolin szczęśliwą będę zwał; — — tyle wielkich serc upadło, tylu już smutnych do grobu się kładło”.

XXXIX.

Patrzył się na mnie i taką wymowę serca...

Oto dwa genjusze stanęły naprzeciw wielkiej historycznej postaci i w każdym sercu wrażenie inaczej się ryje. Matejko rysuje rozsypane kości, bezwładnie leżące szczątki i bojaźliwie wciągniętą twarz chłopca w otwór przypadkiem zrobiony. Kości te, oświetlone migotliwymi bly-

skami pochodni, w bujnej wyobraźni Wyspiańskiego zrastają się w olbrzymi kościotrup z oczyma pozornie przymkniętymi, lecz to oczodoły mają wyraz grozy straszliwej i znów są symbolem pytania. Trup edziany w purpurę, sztywny zimny, niemym wyrzutem ciska nam w twarz bolesny wyrzut: gdzie wy? wy, których wielkim narodem uczyniłem?..

I znów rozpacz, smutek bezkresny jak ten czarny nasz obelisk Unji, sterczący w górę, podobny do podstawy krzyża, z którego złote postacie zamknięte w ciasnej klatce, w gwiazdziście noc rozglądać się w koło zdają i pytać: gdzie wy?.. A choceły wciąż bezmyślnie kraść koło złotych postaci... Wsparty o ten smutny, żalobny obelisk, ze wzrokiem utkwionym w szafirowe tysiącem gwiazd opalowych zasiane niebo — wyciągnąłbym ramiona i wyrzucił z siebie tę gorącą modlitwę. Nateknij mnie Stwórcu, bym mógł słowami wyrazić miłość, jaką chowam w głębi serca dla tej sztuki genjuszów naszych i Piękna. Wchłonąłbym czarowne sny ujęte w potężne ramy natury i leciałbym na skrzydłach fantazji w dal nieskończoną, aż w uczuciu jakiejś nadziemskiej rozkoszy, jaźń moja stopiłaby się z wszechbytem. Czuliłbym się wielki szczęściem, silny, a modlitwa moja zdawałoby się szła prosto przed Twórcę najwyższej potęgi...

Lecz Bóg i Natura pozostaliby niewzruszeni.. piękni — lecz niewzruszeni, potężni — ale zimni. Oto mówiłbym w przestrzeni rozszerzonej żrenicy duszy własnej. Podziwiałbym uroczą krasę świata, lecz modliłbym się — w przestrzeni.

Przyszłoby zimnymi mgłami spowite jutro, i pierzchyłoby słowa modlitwy mojej wieczornej. Skonałoby w tysiącznych troskach szarego życia. Prysłyby marzenia, rozbiły pragnienia najszytniejsze, bo z duszy przepełnionej miłością wszechświata pochodzące, z duszy natchnionej pięknoscią jego. Głośna ekstaza przeszłaby w echo, a echo odbiłoby się o martwą skalną opokę, i rozpląnęło w przepaściach nocnych.

— Więc modlitwę do Waszych serc zwracam: Jam jest z Was, przelewam w Was całe umiłowanie snów bezbrzeżnej tęsknoty za wolnością ducha, wolnością, która jedyną ludzi w tytanów przemienia. Bo kiedy kajdany człowieka hartują, to wolność skrzydła mu przypina, wy młodzi, choć szkolne więzy pozornie was krępują, jesteście jeszcze duchem wolni, więc pielęgnujcie w sobie tę dostojną panią i nie pozwalajcie jej od siebie się oddalać. Myśli waszej nie kaź niska sprawa życia, tę czystą myśl zatrzymajcie do końca.

D. c. n.

ODEZWA

Od Zarządu Towarzystwa Kursów Naukowych. otrzymaliśmy następujące odezwę:

Szanowny Panie!

Założone przed dwoma laty w Warszawie T-wo Kursów Naukowych prowadzi polskie wykłady uniwersyteckie i politechniczne w zakresie czterech wydziałów: matematyczno-przyrodniczego, humanistycznego, technicznego i rolniczego, z których obecnie korzysta około 1200 osób obojga płci, przybyłych z całego kraju w celu uzupełnienia swego wykształcenia.

Wnoszona przez słuchaczy opłata za korzystanie z wykładów zaledwie wystarcza na bardzo skromne wynagrodzenie wykładających (których na wszystkich wydziałach jest obecnie 58), inne zaś wydatki: utrzymanie kancelarii, wynajem odpowiednich lokali, urządzenie i utrzymanie bibliotek i pracowni naukowych, pokrywane są ze składek członków T-wa, jak dotąd bardzo niedostatecznych. Wobec wielkich i coraz bardziej rosnących potrzeb z tej strony, dalszy rozwój a nawet i samo istnienie Kursów Naukowych zależy jest w zupełności od poparcia, jakiego im zechce udzielić społeczeństwo polskie.

Działalność T-wa Kursów Naukowych skreślona jest w załączonym tu sprawozdaniu, z którego widać, jak ważną rolę odgrywają w obecnym naszym położeniu prowadzone przez T-wo wykłady, które z jednej strony gromadzą z całego kraju młodzież, pragnącą się kształcić w języku ojczystym, a nie posiadającą środków na wyjazd do wyższych szkół polskich oraz umożliwiającą kształcenie się tym osobom dla których wskutek wieku lub innych okoliczności wszystkie zakłady naukowe są i będą zamknięte, — z drugiej zaś strony dają możność publicznego wypowiedziania się naszym uczynom, którzy — przy zmianie warunków — będą stanowili gotowe kadry profesorskie dla polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie.

Z tych względów podtrzymanie T-wa Kursów Naukowych jest obowiązkiem każdego miłującego swój kraj i oczekującego lepszej dla niego przyszłości obywatela i na tej zasadzie pozwalamy sobie zwrócić się do Szanownego Pana z prośbą o zapisywanie się na członka T-wa.

W załączeniu przesyłamy sprawozdanie z działalności T-wa i deklarację dla zapisania się na członka.

Zarząd T-wa Kursów Naukowych.

Wyciąg z ustawy T-wa Kursów Naukowych.

§ 1. Zadaniem T. K. N. jest:

- udzielanie wyższego wykształcenia i ułatwianie pracy naukowej osobom, posiadającym odpowiednie przygotowanie.
- rozpowszechnianie wiadomości naukowych wśród szerszych warstw społeczeństwa.

§ 2. Dla spełnienia wymienionego pod A) zadania Towarzystwo urządza:

- systematyczne wykłady naukowe z dziedziny językoznawstwa, historii, literatury, sztuki, prawa, ekonomji i nauk społecznych, filozofji, pedagogiki, nauk matematycznych, przyrodniczych, technicznych i t. p.
- konwersatorja naukowe na tematy z powyższych dziedzin;
- ćwiczenia praktyczne w pracowniach naukowych T. K. N. lub w innych instytucjach;
- prace seminaryjne;
- wycieczki i ekskursje naukowe.

§ 9. Członkami T-wa bez różnicy płci są: 1-o jego założyciele, 2-o wykładający na kursach, 3-o osoby przyjęte przez Zarząd na przedstawienie dwóch członków T-wa i 4-o instytucje naukowe i społeczne.

§ 10. Każdy z członków przez czas pozostawania w Towarzystwie obowiązany jest do wnoszenia składek rocznych, nie mniej od rubli dziesięciu. Zamiast tej składki rocznej może być wniesiona jednorazowo suma nie mniejsza od rubli 200, zwalnająca raz na zawsze od wnoszenia składek rocznych. Członek, wnoszący taką sumę jednorazowo, otrzymuje tytuł członka dożywotniego.

§ 11. Członkowie, wnoszący jednorazowo sumę rubli 1000 lub więcej na cele T-wa lub składający równą wartość ofiary w naturze, otrzymują godność protektorów T-wa Kursów Naukowych.

Każdy człowiek pozostaje do zgonu dzieckiem na łonie przeszłości, ssącym mleko z jej piersi.

Korespondencje „Kurjera“

Jareńsk 24/XII 08 r.

Spieszę złożyć, przy nadchodzącym Nowym Roku, serdeczne podziękowanie za łaskawe całoroczne przysyłanie mi „Kurjera“. Jestem niewymownie wdzięcznym Sz. Redakcji za współczucie i bezinteresowność. „Kurjer“ sprawia mi wielką przyjemność, gdyż jestem zawsze dokładnie poinformowany o przebiegu spraw w rodzinnej stronie, a znać dokładnie przejawy życia społecznego tutaj na wygnaniu jest niezmiernie ważnym, czujesz się duchowo pomiędzy swoimi i ciężkie warunki życia na zesłaniu stają się lżejsze do zniesienia.

Przykro jest bardzo obarczać Sz. Redakcję i zwiększać liczbę wydatków, lecz niestety warunki życiowe nie pozwalają, pomimo najszczerszych chęci, na uiszczenie przedpłaty, a czytać „Kurjer“ tak przewykłem, że rozstać się z nim byłoby mi bardzo przykro. To też usługa, jaką mi wyrządza Sz. Redakcja, wysyłając „Kurjer“ zupełnie bezpłatnie, jest tak wielką iż nie mogę znaleźć odpowiednich słów do podziękowania.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi mi i nadal wysyłać „Kurjera“. Ja zaś, gdy środki egzystencji polepszą mi się, będę się starał odplacić za „zaciągnięte“ względem Szan. Red. dług. Z serca życzę Szanownej Redakcji jaknajszerszego rozwoju i rozpowszechnienia. Oby w przyszłym roku jaknajwięcej ofiar wydarł „Kurjer“ ze szponów ciemnoty i zacofania. „Niech prysną wiekowe lody i przesady światła śmieci“. Pod parciem prawdy opartej na rzetelnej nauce. Niech docierają świetlane promyki do głębin, do ludu, i niech oświetlają drogi życiowe, wśród których dotąd kroczył po omacku. Niech mu powiedzą, że tutaj na tej ziemi może znaleźć „kącik rajski“, a znajdzie go tylko za pomocą prawdziwej oświaty.

Wy wszyscy współczelnicy, którzy zrozumieliście potrzebę rozpowszechnienia wśród ludu pism takiej wartości, jak „Kurjer“, starajcie się jaknajwięcej zyskiwać czytelników. Pamiętajcie, że każda jednostka wydarła melochowi ciemnoty, to krok naprzód ku świetlanej przyszłości, do której dążymy. Nie zapomnijmy ani na chwilę, że dojsz do celu możemy tylko przez wspólną pracę, a teraz gdy nastały dla nas tak smutne warunki, taka wspólna praca jest konieczną. Skupiajmy się więc około ognisk postępu i bądźmy agentami oświaty, by zataczając jaknajszersze kręgi i rozsiewając dokoła blask i ciepło przyciągała ku sobie masy, które błakają się odtąd po manowcach, które są nadal tumanione przez odwiecznego wroga prawdziwej oświaty, kler.

A gdy będziemy wszyscy pracować nad rozwojem oświaty, to przyjdzie chwila, że zrównamy się z państwami Zachodnio-Europejskimi, które pod tym względem daleko nas wyprzedziły. Świadomość tego, że służyliśmy wielkiej sprawie, będzie najmilszą dla nas nagrodą.

Włościanin Michał Kiecana.

Echa polityczne.

„Agent prowokacyjny.“

Wiedeńska „Mittagszeitung“ zaatakowała osobie króla Edwarda. Nazwała go ukoronowanym „agentem prowokacyjnym“. I dlaczego?

Oto król Edward po wizycie w Berlinie pośpieszył niebawem do Paryża, a stamtąd podczas podróży po morzu Śródziemnym wysiadł w Neapolu. Tam powita go statek wojenny turecki.

„Czego król Edward szuka—pyta Mittagsztg. I to pytanie drukuje rozstrzelonym drukiem—w Paryżu, w Neapolu i na statku wojennym tureckim?“ „Król angielski—dziennik wiedeński odpowiada na własne pytanie—chce powetować niepowodzenia polityki angielskiej w ostatnich czasach: Francja się odsuwa od Anglii, Rosja jest niezadowolona z powodu Dardanelów, wpływ króla Edwarda w Konstantynopolu maleje skutkiem porozumienia się Austro-Węgier z Turcją. Trzeba więc werbunek przeciwko Niemcom rozpocząć nanowo. Król chce rozbić trójprzymierze. Dyplomacja musi kontrolować owe podróże Edwarda VII. Już raz omal nie doprowadziły one do wojny. Czyż niema sposobu zapobieżenia owym sposobom?“

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Zesłańcy polityczni. Z gubernji lubelskiej w czasie trwania stanu wojennego, t. j. od roku 1906 zostało wysłanych 727 osób; osoby te miały wzbrowione przemieszkowanie w granicach Królestwa Polskiego. Po zniesieniu stanu wojennego zezwolono powrócić do kraju 317 osobom z pomiędzy tych, które były zesłane do gubernji południowych Cesarstwa.

Zesłańcom przebywającym w gub. oddalonych t. j. wołogodzkiej, orenburskiej, archangielskiej it.p., będącym pod specjalnym dozorem policji, nie zezwolono na powrót.

Ci zesłańcy, którzy byli w powyżej wymienionych guberniach, a nie znajdowali się pod dozorem policji, mogą opuścić miejsce zesłania, lecz nie wolno im zamieszkać w Królestwie Polskim.

Świadectwa na broni. Ostateczny termin wykupywania świadectw na prawo trzymania broni w 1909 r. oznaczona na dzień 28 stycznia r. b.

Na młodzież kształcąca się zagranicą E. S.—5 rb.

Z kraju.

Echa zjazdu rabinów. Na prośbę zjazdu rabinów, wysłaną do Petersburga, o pozwolenie na przedłużenie obrad, nie nadeszła wcale odpowiedź. W środę rabin radomski, jako przedstawiciel zjazdu, udał się do oberpolicmajstra z prośbą, ażeby się wystarał o przyjęcie deputacji rabinów przez pomocnika gen.-gubernat., Podgorodnikowa. Oberpolicmajster porozumiał się w tej sprawie telefonicznie i otrzymał odpowiedź, że pomocnik gen.-gubernatora dziękuje zjazdowi rabinów i życzy mu powodzenia w pracy, ale deputacji przyjąć nie może z powodu niedyspozycji.

W piątek znowu udała się do oberpolicmajstra deputacja.

Oberpolicmajster pozwolił komisji redakcyjnej pracować cały miesiąc w Warszawie, w celu sformułowania uchwały. Do komisji tej należą rabin z Radomia, Staszowa, Ciechanowa i Łukowa.

Kaznodzieja warszawskiej synagogi postępowej w kazaniu sobotnim wstąpił przeciw zjazdowi rabinów, wykazując, że za dawnych czasów zjazdu takie były naprawdę poważne, gdyż nie uciekano się do środków inkwizycyjnych i nie obradowano w gronie ludzi, którzy nie rozumieją życia współczesnego.

Gazeta hebrajska „Haboker“ twierdzi, że z uchwał zjazdu, które będą przesłane do Petersburga, rząd wybierze zapewne i zatwierdzi tylko takie, jakie będzie uważał za odpowiadające celom rządowym. A dalej pisze: „Wiedzieliśmy zawsze że nasi rabinowie są dalecy od życia współczesnego; wiedzieliśmy zawsze, że są to ludzie, którzy wyszedszy z koła dociekań talmudycznych do życia, nie orjentują się i nie mają o niczym pojęcia. Ale nie sądziliśmy i nie przypuszczaliśmy, że taki jest stan rzeczy. Nie mogliśmy sobie wyobrazić, że istnieje tak wielka nienawiść rabinów do spraw wychowawczych i społecznych, do gazet, do literatury, do kształcenia się chłopców w szkołach, i że nieświadomość rabinów jest jeszcze tak wielka, iż nie rozumieją oni, jak dalece ich projekty hańbią cześć rabinów i zarazem cześć całego narodu“. W końcu gazeta przypisuje winę nie rabinom, lecz t. zw. „rebom“, cudotwórcom, cadykom, których muszą słuchać i rabinowie i zarządy gmin żydowskich.

Ślub i stracenie. Onegdaj około północy, w 10-ym pawilonie cytadeli warszawskiej, wikariusz kościoła N. Marii Panny, ks. Henryk Stanisławski pobłogosławił związek małżeński Heleny Łuniewskiej i Konstantego Szczudły, skazanego przez sąd wojenny na śmierć za udział w zabójstwie generała Margrafskiego.

W godzinę po obrzędzie ślubnym Szczudłę stracono na szubienicy wraz z drugim współwinnym skazańcem, Antonim Lipskim.

Zapotrzebowanie muzyków. Jeszcze przed dwoma laty muzycy orkiestrowi, dla których brakło miejsca w kilku stałych kapelach, w braku pracy zawodowej, byli zmuszeni ciągnąć środki utrzymania z innych źródeł. Obecnie warunki zmieniły się zasadniczo. Istnieje w samej Warszawie około 60 zakładów, w których w porze wieczornej przygrywa muzyka. Poza teatrami, Filharmonją, cyrkiem, około 500 muzyków znajduje zajęcie stałe. Ta łatwość zarobków popycha młodzież do muzyki. Nauczyciele gry na wolonczeli nie mieli jeszcze tak liczne napływu uczniów, jak w czasach obecnych.

Z za kordonu.

Zdzisław Onyszkiewicz. W majątku swoim Złoczowie, w Galicji, zmarł, przeżywszy 63 lata, ś. p. Zdzisław Onyszkiewicz, gorliwy działacz na niwie pracy obywatelskiej. Po upadku ostatniego ruchu narodowego, w którego szeregi pośpieszył z ławy szkolnej, ukończył studia i osiadł na roli, skąd niebawem przeniósł się do Lwowa, aby tu wziąć żywy udział w życiu publicznym. Był długie lata jednym z dyrektorów Tow. kredytowego ziemskiego, członkiem i gospodarzem Koła literackiego która usilnej pracy jego wiele zawdzięcza, dyrektorem wydawnictwa książek szkolnych w zakładzie im. Ossolińskich, członkiem wielu innych Towarzystw, wogóle nie brakło go nigdzie tam, gdzie chodziło o dodatnią i zbożną pracę dla dobra ojczyzny. Pracował też piórem, a niektóre poezje jego, owiane zawsze gorącym uczuciem, cieszyły się wielką popularnością.

Sądownictwo w Galicji. Pisma lwowskie donoszą, że władze centralne uznały wreszcie potrzebę pomnożenia sił sądowych w rozmiarach, które na pewien czas usuną obecne niedostatki w sądownictwie Galicji wschodniej.

Ministerjum sprawiedliwości postanowiło kreować w Galicji wschodniej 93 nowych posad sędziów, 79 urzędników kancelaryjnych i 152 nowych sił pomocniczych kancelaryjnych z ogólnym nakładem rocznym 804,777 koron.

Z Litwy i Rusi.

Parcelacja. Z Kamieńca donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni w gub. podolskiej 524 gospodarzy nabyło przy pomocy banku włościańskiego 519 dziesięcin za 125 tysięcy rubli. Bank włościański udzielił pożyczki w kwocie 92 tysięcy rubli.

Epidemia tyfusu plamistego w Berdyczowie trwać nie przestaje. Od 1-go grudnia (st. st.) zanotowano 70 wypadków. Komitet lekarski z Kijowa wysłał specjalnego do Berdyczowa pomocnika gubernialnego inspektora lekarskiego w celu wypracowania środków walki z epidemią.

Ze świata.

Kobieta dziekanem. Z Oxfordu donoszą, że na dziekana fakultetu farmaceutycznego mianowana została miss G. Holland Wren. Poraz pierwszy to powołano kobietę na takie stanowisko. Nadto miss Wren powołana została przez Towarzystwo farmaceutyczne Wielkiej Brytanii na demonstratora w oxfordzkiej szkole farmaceutycznej; obowiązki stanowiska tego polegają na kierowaniu pracami studujących kobiet i przygotowywaniu ich do egzaminu.

Kobiety—obrońcami. Minister sprawiedliwości w Monachjum dopuścił do prowadzenia obrony przed sądem pięćdziesiąt kobiet, które ukończyły studia prawne.

Kobieta pastorem. Panna Smith, siostra pastora w gminie Southport w Anglii, została wezwana przez sąsiednią gminę kongregacjonalistów do objęcia w niej obowiązków pastora. Jeżeli związek kongregacjonalistów zatwierdzi tę kandydaturę, w takim razie panna Smith będzie pierwszym żeńskim pastorem w Anglii. Panna Smith była przez szereg lat organistką, w ostatnich zaś czasach przygotowywała się do służby misyjnej. Panna Smith posiada wybitny talent krasomówczy.

Ofiarny lekarz. Lekarz jednego ze szpitali paryskich, dr. Bazy, liczący 25 lat życia, otrzymał krzyż legji honorowej. Oznaczenie to, niewykłm w tak młodym wieku, dostało się dr. Bazemu za to, że nie przerwał operacji w chwili, gdy znaczna ilość ropy trysnęła mu do oka, które skutkiem tego następnie utracił.

Tajemniczy kufer. Do paryskiego „Journal'u” donoszą z Poitiers, że onegdaj wieczorem dwaj automobilści oddali pewnemu właścicielowi oberżę w Savigny nadzwyczaj ciężki kufer do przechowania. Gospodarz, mając wątpliwości co do zawartości kufra, uwiadomił żandarmów, którzy otworzy-

li kufer i znaleźli w nim człowieka, uzbrojonego w sztylet i rewolwer i natychmiast go aresztowali. Także obaj automobilści zostali uwięzieni w chwili, kiedy przyszli zabrać kufer.

Telegramy.

PRZESILENIE W SERBII.

Białogród, 19 stycznia. Usiłowania utworzenia nowego gabinetu koalicyjnego z przedstawicieli stronnictw młodo i staroradykałów rozchwiała się głównie z powodu protestu następcy tronu.

WOJOWNICZE CZARNOGÓRZE.

Cetynja, 19 stycznia. Ks. Mikołaj czarnogórski wygłosił do dostojników swego państewka mowę, zapowiadającą bliskę wojnę z Austro-Węgrami.

CHOLERA.

Petersburg, 19 stycznia. W ciągu doby ostatniej na cholerę zachorowało 39, zmarły 24 osoby.

Z PARLAMENTU OTOMAŃSKIEGO.

Konstantynopol, 19 stycznia. Po rozprawach dwudniowych w sprawie ukarania dawnych ministrów za bezprawne bogacenie się kosztem państwa, oraz innych działaczy dawnego rządu, izba posłów uchwaliła wybrać komisję śledczą.

LEX AXMANN.

Wiedeń, 19 stycznia. W razie sankcjonowania przez cesarza Franciszka Józefa prawa, uchwalonego przez sejm Austrii Niższej, a uznającego język niemiecki za wykładowy w szkołach tego kraju, czesi grożą bezrobociem szkolnym 26000 czeskich dzieci szkolnych w Wiedniu i okolicy.

ZMIANY MINISTRÓW.

Petersburg, 19 stycznia. Pisma donoszą, iż dymisja ministra marynarki przyjęta. Zastępuje ministra Wojewodskij.

Jako kandydata na stanowisko ministra komunikacji wymieniają komendanta pałacowego, Die-diulina.

NIESPOKOJNA SERBIA.

Białogród, 19 stycznia. Minister wojny powołał telegraficznie do Białogrodu wszystkich dowódców dywizji armji serbskiej i odbył z nimi tajną naradę wojenną, w której brał także udział serbski następca tronu. W mieście panuje wrzenie nadzwyczajne. Krążą pogłoski o mającym nastąpić lada dzień wypowiedzeniu wojny Austro-Węgrom.

PROJEKT O POSIADŁOŚCIACH.

Petersburg, 19 stycznia. Najwyżej zatwierdzone uchwałę rady ministrów, postanawiającą wnieść do Dumy projekt o posiadłościach wieczysto-czynszowych w miastach i miasteczkach Litwy i Rusi.

POŻYCZKA ROSYJSKA.

Londyn, 19 stycznia. Subskrypcję na nową 4½% rosyjską pożyczkę zewnętrzną zamknięto, gdyż zapisy pokryły sumę, przeznaczoną do podpisów.

UKŁAD TURECKO-AUSTRJACKI.

Londyn 19 stycznia. W artykule pierwszym układu Austro-Węgry zrzekają się sandzaku nowobazarskiego, Turcja natomiast uznaje nowy stan prawnopanstwowy w Bośni i Hercegowinie. Artykuł trzeci omawia wolność religijną. Czwarty—kompensatę pieniężną, która ma być wypłacona Turcji w przeciągu dni 14-tu od chwili podpisania układu. Piąty zawiera zobowiązanie, dotyczące się nowego traktatu handlowego. W szóstym—Austro Węgry obowiązują się znieść własne biura pocztowe w Turcji. W siódmym Austro Węgry wyrażają gotowość poparcia Turcji na projektowanej konferencji mocarstw w sprawach bałkańskich.

Przegląd bibliograficzny.

„Społeczeństwa” № 2 wyszedł i zawiera treść następującą.

Nowy zamach na trade-uniony. Prace III dumy. Na widnokręgu politycznym. Aleksandrowicz: Z cyrku, „Arcana i Avis praematura (odcinek). Eska: Z życia Młodzieży. Reduta prasy. Kartka z dziejów rozkładu—Kamiński. Z Teatru. Z muzyki W. Kasiński. Wiadomości bibliograficzne.

Jako bezpłatny dodatek „Społeczeństwo” w numerze 2 zaczęło drukować: Inteligencja, wola, zdolność do pracy (Metody ich poznawania i kształcenia) J. Wł. Dawida.

Poszukuję Dębiny

Oferty: Biuro ogłoszeń Ungra Warszawa, ul. Wierzbowa № 8, dla M. W. 4—3—1

Z wszystkich lodów, tak podmiejskich, jak miejskich; najpiękniejszy (brylant) z wód czysto źródłowych jest na ulicy Czechowskiej № 342 u P. Nurowskiego. O czym na miejscu przekonać się można. Zaleca się Cukierniom, Restauracjom, Masarniom i t. p. 1—3—2

Stefania z Sobolewskich Oppenheim Dentysta

Przeniosła Gabinet Dentystyczny na ulicę Królewską d. p. Warmana № 7, naprzeciwko apteki.

Lekcje Francuskiego

KOMPLETY. ŁATWA I GRUNTOWNA NAUKA
№ 11 Szpitalna 1-e p. Z. E. F.
722—3—3

Poszukiwani we wszystkich miastach Królestwa —
energiczni sprzedawcy (ajenci)
artykułu codziennej potrzeby, za prowizję. Oferty z referencjami nadsyłać do centralnego biura L. i E. Metzl i S-ka, Warszawa pod lit. W. W. W. 729—2—2

„MŁODA MUZYKA” jedyne polskie pismo muzyczno-literackie

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca,
w dużym zeszycie (16 stron)
i zawiera

artykuły, dotyczące muzyki, literatury i sztuki.
PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie, kraju, cesarstwie i zagranicą:
rocznie 3 rb. 60 kop. półrocznie 2 rb.

Pojedynczy numer 15 kop.

Adres Redakcji i Adm. Warszawa, Wspólna № 49.

Redaktor i Wydawca: Roman Chojnacki.

Kierownik literacki Stefan Gacki.

„Goniec Poranny” i Wieczorny”

Najpoczytniejsze pismo polskie.

Wychodzi 2 razy dziennie przy współpracownictwie wybitnych publicystów i literatów polskich

Goniec stoi na straży ideałów narodowych i wyznaje zasady szczerze demokratyczne.

Wielka poczytność „Gońca Porannego i Wieczornego” czyni go najodpowiedniejszym pismem dla wszelkich ogłoszeń.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje główny Kantor Zgoda 5 oraz nasze filje i Kantory.

Ceny prenumeraty „Gońca Porannego i Wieczornego”:
w Warszawie: Miesięcznie kop. 60. Kwartalnie Rb. 1 k. 80. Rocznie Rb. 7 k. 20.

Na prowincji: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie Rb. 2 k. 25. Rocznie Rb. 9.—

Zagranicą: Miesięcznie Rb. 1 kop. 30. Kwartalnie Rb. 3 kop. 90. Zmiana adresu poczt. k. 20.

Za odnośnienie miesięcznie kop. 15. Cena egzemplarza „Gońca Porannego i Wieczornego” na prowincji kop. 3, w Warszawie kop. 2.—



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Histetyema R. Jacowickoj.